Numer 125. **Lwów dnia 18 Października — Wtorek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.
„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów 17. października.

Przewidywania i nadzieje nasze w sprawie toczącej się wojny doznały już tylu boleśnych i rażących rozczarowań, że boimy się zaiste stawić nowych, pomyślnych horoskopów dla Francyi, mimo że ostatnie wiadomości zdawałyby się zapowiadać korzystniejszy zwrot rzeczy. Życzymy sobie zwycięztwa Francyi, a czego sobie życzymy, tego się spodziewamy. Wyznać atoli musimy z przykrością, że są chwile, w których bardziej niż powodzenia pruskie, budzą w nas pewne zwątpienie kroki dzisiejszego francuskiego rządu. Wypowiadaliśmy to już nieraz, a dziś znowu wypowiedzieć to jesteśmy zniewoleni, że rząd obrony krajowej *(de la defense nationale)* nie stoi na wysokości swego zadania. Latanie po powietrzu balonami, piękne i szumne frazesa, waleczne proklamacye — wszystko to niezawodnie ma wiele w sobie romantyki awanturniczej, ale czy to dość, czy to zbawi Francyę?...

Tymczasem w łonie samego kraju rząd niedołężnie sobie poczyna. Zbawienie Francyi leżało i leży w zjednoczeniu całego narodu, w zamienieniu go w jeden obóz zbrojny, w jedną armię pod świętymi sztandarem ojczyzny — ale rezultatu tego rząd nie dopiął. Nie korzystał i nie korzysta z przykładu, jaki mu dali sami jego przeciwnicy. Jak wiadomo, całe olbrzymie stronnictwo kościoła dało dowód prawdziwie chrześciańskiej abnegacyi, wysokiej politycznej roztropności i najszlachetniejszego patryotyzmu, uznając rząd nowy, złożony z żywiołów tak przeciwnych nietylko kościołowi, ale wszelkiej pozytywnej wierze. Jakże się nowe władze odwdzięczyły za to katolickiemu stronnictwu?... Oto po miastach prowincyonalnych czerwoni rewolucyoniści rzucają się na klasztory, wypędzają kapłanów, znieważają instytucye kościelne. Jeżeli rząd nowy zgadza się na to, natenczas jest winnym, jeżeli nie zgadza się a cierpi, natenczas jest niedołężnym.

A oprócz prześladowania kościoła, co znaczą te rekryminacye ustawiczne, te namiętności, te akta politycznej nienawiści i zemsty przeciw zwolennikom dawnego systemu? Co znaczą ta chwiejność i niejedność w rządzie samym i te dymisye i zmiany w najważniejszej jego części, w ministerstwie wojny?... Co za pożytek, co za sens ma dziecinne kłucie szpilkami upadłej dynastyi, ogłaszanie prywatnych, drobnych listów cesarza Napoleona? Takie to małoduszne, tak niezgodne z grozą chwili!

Miłujemy naród francuski najbardziej po własnym narodzie i dla tego też podwójnie ubolewamy nad obecnym jego losem. Jakkolwiek już tyle razy zawiedzeni w nadziejach i życzeniach naszych, spodziewamy się przecież, że naród ten wyjdzie zwycięzko z tej straszliwej katastrofy, że zrzuci z siebie żelazne kleszcze, któremi go gniotą armie pruskie, te zastępy cywilizowanego brutalizmu, walczące pod godłem przemocy. Ale jeżeli Francya zwycięży ostatecznie, jeżeli, co daj Boże! upokorzy i powali pruskiego Artaxerxesa, nie będzie zawdzięczać swego zbawienia tej klice samozwańczej a niedołężnej, która się dziś rządem jej mieni. Zaprawdę, jeden sierżant, co ustawić umie pluton swój w łańcuch straży forpocztowej, jeden kapitan, który zna tylko dwa hasła: „Niech żyje ojczyzna i Naprzód!“ wart tu więcej, niż ci adwokaci i aeronauci, wojujący blagą i namiętnostkami! Oby Bóg nie opuszczał Francyi, oby się rozległ starożytny zwycięzki okrzyk tego narodu: *Vivat Christus, amat Francos!*

Religia i ankieta gimnazyalna.

Z Niżankowiec 14. Października.

Ankieta w sprawie gimnazyów do Wiednia zwołana, zostawiła p. ministrowi *ein schaetzbares Material*, na którem manja bezwyznaniowości austryackiej osnuje jeszcze szacowniejsze propozycye dla raichsratu wielce szanownego. Biedny ten raichsrat wiedeński! Ledwie co popełnił na sobie samobójstwo rozdzierając się na poły i czeka na chirurgów czeskich, aby zszyli bliznę, a oto nielitościwy p. Stremayer—smaży już nowe propozycye. Żeby się choć na rajchsracie skończyło, ale choroba przejdzie na młodzież, skutki jej odbiją się na rodzicach i społeczeństwie. Ach zmiłuj się pan, panie ministrze i zapomnij na chwilę o Galicyi przy zalecaniu wniosków swoich. Sąć tu dzienniki lwowskie, które w głowach młodzieży naszej ferment postępu żydowsko-niemieckiego szerzą Są tu mężowie, którzy bez inicyatywy wiedeńskiej uprzątają wiarę chrześciańską ze serc młodzieży. Jeszcze nie było ankiety, a lwowska publicystyka roztrąbiła po całej Galicyi sławę dzieła *„Kraft und Stoff“* p. Büchnera, i podała je w ręce młodzieży, a wnet p. Stanecki z Milleretem na sejmie uczonych lwowskich ustalili powagę Darwinizmu. Ma więc Wiedeń apostołów godnych nowej ery austryackiej.

Nieograniczajcie godzin nauki religii, bo wpływ jej w obec tak potężnej agitacyi nie położy wielkiej tamy prądom światłości płynącej na Galicyę z Wiednia, z Moskwy i z Petersburga. Wszak wiecie panowie Niemcy, że młokosy wyzuwają się z „średniowiecznej niewoli“ moralności, a czego może nie wiecie, to powiemy w sekrecie dla zaspokojenia troskliwości waszej o postęp; oto chłopcy gimnazyalni poczynają między sobą szerzyć propagandę antichrześciańską tu w Galicyi, w tym zacofanym b e r e n l a n d z i e. Jak tylko mogą, wymykają się od spowiedzi i praktyk religijnych, podejmują na majówkach wystrojoną płeć piękną z większą elegancyą niż pewien minister aktorki na redutach wiedeńskich, tańczą po całych nocach w czasie bachanaliów, romansują, tylko nie tak jak Romeo i Julia, albo Konrad i Aldona, prawdziwie na zabój. Przyszlijcie tu owego księdza profesora, w ankiecie zajmującego przyzwoite miejsce, tego co to mówił: *„Mein Gott es ist mir gleichgiltig, wie viel Stunden dem Religionsunterrichte gewidmet werden. Man kann wegen meiner auch 3 Stunden dazu bestimmen, nur die gottesdienstlichen Uibungen sollte man abschaffen, denn sie rauben viel Zeit.“*

Ten jegomość zda wam sprawę wierną i przekona, że nauka religii, za której usunięciem p. Stanecki także głosował, nie cofnie już postępu w ruch wprowadzonego, i że obawy o dalszy rozwój jego nie są uzasadnione. Gdyby ustawy szkolne pozwalały katechetom łączyć młodzież w religijne bractwa, wtedy mogłoby źle być z waszemi intencyami oświecenia nas na wzór wiedeński i wychowania takich mężów, jakimi się może poszczycić przed Europą i Azyą *gemeinderath* cesąrskiej stolicy, co to zamiast radzić o poskromieniu hultajstwa, łamią sobie głowy nad zniesieniem procesyi religijnych.

Mogą wam jeszcze popsuć szyki studenckie bursy. W Rzeszowie zakłada taki dom ks. katecheta Dymnicki. Jeździł przez całe wakacye własnym kosztem za funduszami i zebrał już oprócz kanfiny i drzewa na cały rok, 1000 przeszło guldenów. Oczywiście skłoniło go do tego przedsięwzięcia straszne położenie młodzieży tamtejszej, która nie mając w mieście pomieszczenia dla coraz wzrastającej ludności polaków mojżeszowych, tułała się po bliskich wioskach

Uwagi
nad pierwszym Zeszytem Bibliografii Pana Estrejchera.

(Ciąg dalszy.)

Przechodzę do innych uwag.

Już zaraz po piérwszém przejrzeniu Bibliografiii p. Estr. uderza pewne nieprzestrzeganie porządku alfabetycznego ze strony autora. P. Estr. zapowiedział, że „ściśle bierze porządek abecadłowy za nić przewodnią“, a przecież miejscami nie widać tego. W spisie katalogów nie zrobił autor żadnéj różnicy między **I** (samogłoską) a **J** (spółgłoską), skąd się wyrodził szyk: **Jabłonowska**, **Jabłoński**, **Jachowicz**, **Jakubowicz**, **Janssonius**, **Januszkiewicz**, **Jaworski**, **Idzikowski**, **Jelenie**, **Jełowicki**, **Jezuici**, **Index**, **Inwentarz**, **Jocher**, **Jolowicz**, **Istomin**. — Również zadziwiło mię, dlaczego p. Estr. wziął nosowe **ą**, **ę**, za jedno ze samogłoskami **a**, **e**, i nie uczynił także między niemi najmniejszéj różnicy. Autor idzie n. p. w tym porządku: **Babuk**, **Bąć co bądź**, **Bącewicz**, **Bach...**, **Badon**, **Bądźcie**, **Bądzkiewicz**, **Baeck...**, **Barach**, **Barącz**, **Baranek...**, **Betkowski**, **Bętkowski**, **Betleem...**, **Błażowski**, **Błędy**, **Błeszczyński...**, i t. p., co się powtarza w całym Zeszycie bez wyjątku. Kogo to p. Estr. miał na względzie, idąc w polskiéj bibliografii takim niepolskim szykiem? Czy nie zagranicę, u któréj co do głównego systemu swego nie chciał się zapożyczać? Sądzę, że jestto przeoczenie tylko, które w dalszych Zeszytach nie powinno się powtórzyć, gdyż w razie przeciwnym należałoby także uważać za jedno spółgłoski l, ł, czego wszakże p. Estr. nie uczyni, ponieważ przy końcu Zeszytu poszedł już porządkiem: **Bla...**, **Blae...**, **Ble...**, **Bli...**, **Blo...**, **Bloe...**, **Blu...**, **Blue...** [7]), poczém dopiero następuje: **Bła...**, **Błę...** (jak wyżéj), **Błe...**, **Bło...**, i t. d.

Nie mniéj niewłaściwą i z niemniejszą szkodą połączoną okazuje się także już po piérwszem przejrzeniu niniejszéj Bibliografii okoliczność, że autor nie przestrzegał w wyliczaniu dzieł pojedynczych pisarzy bardziéj ścisłego porządku, ale wyliczył je czasami więcéj dowolnie. Zachowywanie porządku alfabetyczno-chronologicznego, praktykowanego zazwyczaj w podobnych publikacyach, było w tym razie najlepszém i najdogodniejszém; lecz nie widać pod tym względem ścisłości systematycznéj u p. Estr. Ograniczam się tylko na dwóch przykładach wziętych więcéj na chybi trafi. P. Estr. wylicza n. p. katalogi **Kallenbacha** w takim porządku:

Spis książek, z r. 1853/4;
Katalog książek, z r. 1857;
Drugi spis, z r. 1857;
Katalog ogólny, z r. 1856;
Trzeci spis, z r. 1857;
Katalog dzieł, z r. 1855;
Toż, z r. 1856;
Spis dzieł, z r. 1856;
Zbiór dzieł, z r. 1851;
Katalog der Leihbibliothek, z r. 1857;
I-ter Anhang, z r. 1858;
Katalog książek, z r. 1856.

W podobnym choć nieco lepszym porządku znalazły się także prace J e r z e g o S a m u e l a **Bandtkego**:

Analecten, Historisch kritische, z r. 1802;
Krótkie wyobrażenie dziejów, z r. 1810;
Dzieje królestwa polskiego, z r. 1820;
Dzieje narodu polskiego, z r. 1835;
Commenii Orbis pictus, z r. 1805,
Nowy elementarz polski, z r. 1803, 1808, 1824;
Gramatyka polska, z r. 1808;
Toż, z r. 1818;
Toż, z r. 1824;
Historya biblioteki, z r. 1821;
Historya drukarń krak., z r. 1815;
Historya drukarń, z r. 1826;
Istoria gosudarstwa polskago, z r. 1830;
Miscelanea Cracov., z r. 1814/5;
Ojcze nasz, z r. 1826;
De Cracov. incunabulis, z 1812;
De Quartensibus, z r. 1830/1;
De Missalibus Cracov., z r. 1814;
De Missali Norimb., z r. 1815,
De Psalterio David, z r. 1828;
Słownik dokładny język. polsk. i niem., z r. 1806;
Nowy słownik niem.-polsk.-franc., z r. 1813;
Toż, z r. 1820;
Toż, z r. 1823;
Toż, z r. 1828;
Nowy słownik francusko-polski, z r. 1824;
Nowy słownik polsk.-niem.-franc., z r. 1834;
Nowy słownik franc.-polsk.-niem., z r. 1838;
O Swiatopolkie Fiole, b. w. r.;

[7]) Co do niemieckiego **ue** wkradła się także pomyłka: **Blüchler** (sic! powinno być **Bluecher**) **Blueten**, **Blum**, **Blumauer**, **Blümel...**, czemu już nie jednostajnie: **Bluecher**, **Bluemel**, **Blueten**, **Blum**, **Blumauer...**

i przedmieściach, a nadto pewnego rodzaju przemysł przez owych polaków praktykowany, od razu wciągał ją na drogę na którą się schodzi po zaniechaniu nauki religii i ćwiczeń pobożnych. Może to być bagatelką w Wiedniu i u tych panów, u których nie dusza lecz potencye fosforyczne w mózgu stanowią władzę myślenia, ale u nas w Polsce, zagrożonej nihilizmem niemieckim i moskiewskim, w Polsce, gdzie z upadkiem życia katolickiego wszystko zginie, takie rzeczy nie przechodzą bez uwagi i troski. Bursy więc mogą postęp zaintrodukowany przez loże dziennikarskie powstrzymać z wielką szkodą oświaty żydowsko-niemieckiej, ale z rzeczywistą korzyścią naszej Ojczyzny.

Powiedzą wielcy mistrze opinii niemiecko-galicyjskiej, że ta mowa jest obrzydliwie ultramontańską; a ja i wszyscy katolicy ze mną odpowiemy: Tak jest. Nie, nie z knajpy, nie z dywidendy, nie z teoryi bydlęcych, nie z rozkosznych oper i baletów pochodzi to zdanie, ale z wyższych sfer, które się nad wami zasklepiły i z dziejów krwawych narodu naszego.

Bardzom ciekaw, jak p. Stremayer uzasadni wnioski swoje z szacownych materyałów ankiety złożonych. Jużto jeśli go nie opuściła logika, z jaką się popisał przedkładając wniosek względem zniesienia konkordatu, natenczas się pokaże jak na dłoni, że atmosfera wiedeńska bardzo uboga w fosfor stanowiący władzę myślenia. *Ad exemplum*. Papież Pius IX, przez ogłoszenie dogmatu nieomylności tak się według p. Stremayera i kolegów jego przeistoczył, że przestał niejako być Piusem IX; azatem nie ma komu dotrzymywać umowy, *also weg mit dem Concordat*! Teraz spodziewać się można podobnej argumentacyi: Austrya po otrzymaniu wiekopomnych *Staatsgrundgesetzów* z dodatkiem niepojętego dobrodziejstwa bezwyznaniowości, została przeistoczoną tak dalece, że nawet cesarz Józef, nie poznałby jej, gdyby na piękne zmartwychwstał. Azatem może się Austrya obejść bez nauki religii objawionej. Zacznijmy od szkół. Żakom w niższych klasach niech tam katecheta przećwiczy jeszcze pamięć dogmatyką suchą jak stoletni kalendarz. W wyższych nie potrzeba tej nauki o Bogu. W kwiatkach, roślinach, motylach, wężach i robakach, w elektryce itd. dosyć jest śladów, z których, kto się na ten system zgodzi, może stwórzyciela tego Uniwersum poznać. Mężom, którzy 14 lat życia skończyli, i choć nie wyszli z opieki rodzicielskiej, obdarzeni są jednak prawem nakazania c. k. staroście, aby ich codziennie wpisywał do innej rubryki wyznaniowej, albo nareszcie wciągnął do regestru *der Konfessionslosen*, niepodobna nakładać obowiązku uczenia się o Bogu, o Chrystusie, o Sakramentach, skoro prawo fundamentalne konstytucyi pozwala co godzinę przenosić się z katolickiego kościoła do innego zboru, a nawet podnieść się po nad wszystkie jakie być mogą w Austryi uznane. A więc czegoż uczyć?

Ankieta pozwala, aby uczyć moralności. Brawo nieoceniona ankieto gimnazyalna! brawo wielcy mężowie, światłe pochodnie oświaty! Wstyd wam było pójść konsekwentnie dalej, aby ludy ultramontanizmem zbałamucone nie robiły wam wyrzutów za zniesienie zupełne nauki religii, aby rodzice nie lękali się powierzać wam dziatek swoich. Wstyd wam było w obec ministeryalnej logiki, a więc uchwaliliście zatrzymać naukę moralności. Raczcie nam tylko wytłómaczyć, na jakich zasadach ma się opierać, zkąd ma czerpać obowiązki? Czy z dogmatyki katolickiej, czy z luterskiej, czy z żydowskiej, czy z bezwyznaniowej?

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

Jks. Daniel Sulikowski, pleban słociński .	10 złr.	—	ct.
Od Jana Mikołaja Hilla z Bołszowca z prośbą o błogosławieństwo . . .	1 „	—	„
Na koszta Soboru od tegoż . .	2 „	—	„
Razem	13 „	—	„
Z przeniesienia	3801 „	3	„
Razem	3814 „	3	„

Korespondencye „Unii“.

Bochnia 16. października.

Z radością donoszę wam o zapadłej wczoraj uchwale Rady powiatowej w Bochni, podnosząc zasługę męża, który wnioskiem swym dał dowód, że dzięki Panu Bogu nie we wszystkich jeszcze obywatelach przyjęły się zasady nowoczesne, przez niektóre dzienniki niekatolickie głośno wyznawane i szerzone, który oraz także innych bojaźliwszych swem wystąpieniem skłonił do stanowczego oświadczenia się za sprawiedliwością.

Pod koniec wczorajszej sesyi walnego zgromadzenia Rady powiatowej bocheńskiej, na zapytanie marszałka p. Serafińskiego, czy nie postawi kto jeszcze jakiego wniosku, zabrał głos wice marszałek p. Żuk Skarszewski, właściciel Proszówek pod Bochnią, i w krótkich a treściwych słowach skreśliwszy smutne teraźniejsze położenie Ojca św., który odarty z własności swej, wiekami uświęconej, pomimo zapewnień rządu włoskiego, że Papieżowi jako Głowie kościoła wszelką pozostawi wolność, swobodnie znosić się z katolickim światem nie może, albowiem faktem jest, że osoby wychodzące z Watykanu ścisłej podlegają rewizyi, postawił następujący wniesek:

Wnieść petycyę do Wydziału krajowego, aby c. k. rządowi przedstawił potrzebę porozumienia się z innymi rządami: ażeby niepodległość rzymskiego Papieża, co do osoby, siedziby i bezprzeszkodnego wykonywania posłannictwa duchownego, a tem samem co do niezawisłego znoszenia się ze światem katolickim, były traktatem międzynarodowym skutecznie i trwale zabezpieczone.

Wniosek przyjęto większością 11 głosów przeciw 3. Oby piękny przykład wice-marszałka p. Żuka Skarszewskiego wielu znalazł naśladowców!

Sprawy szkolne.

(Pierwsza i druga książka do czytania i nauki języka polskiego dla szkół ludowych. W Wiedniu, w c. k. nakładzie książek szkolnych, stron 176 i 256.)

Brak dobrych książek elementarnych do czytania i nauki języka polskiego dawał się już od dawna czuć bardzo dotkliwie i stanowił niezawodnie jeden z najważniejszych szkopułów, o które się rozbijały częstokroć nawet najlepsze chęci nauczycieli. Bo też dawne takzwane „czytanki“, pozlepiane z artykulików bardzo miernej wartości pod względem treści, a jeszcze nędzniejszych pod względem języka i pisowni, ułożone bez jakiegokolwiek systemu, nie tylko nie odpowiadały zupełnie celowi, ale nadto obałamucały dziatwę szkolną, karmiąc ją opowiadaniami z obcych dziejów nie mającemi dla niej najmniejszego interesu, lub opisami niby to pouczającemi, które jednakże dla niejasnego wykładu do najfałszywszych doprowadzały rezultatów. Nie dziw więc, że ostatniemi czasy podnoszono w kraju coraz częstsze utyskiwania na brak dobrych „czytanek“, co nawet spowodowało Radę szkolną krajową do rozpisania konkursu na takowe.

Dwie książki szkolne, zmierzające do tego celu ukazały się właśnie pod wyżej przytoczonym tytułem. Jak się dowiadujemy ze sprawozdań o czynnościach Rady szkolnej krajowej, są one układu p. Juliusza Starkla, członka tejże Rady. Dalecy od tego, ażeby się zapuszczać w szczegółowy rozbiór tych dwóch dziełek elementarnych, chcemy się ograniczyć na kilku ogólnych uwagach, a te nam czytelnicy zapewne chętnie wybaczą w sprawie tak ważnej, jaką u nas jest podniesienie oświaty ludowej.

Owóż z góry musimy wyrazić nadzieję, że oba te dziełka znajdą jak najlepsze przyjęcie. Obyczajowe powiastki, opowiadania z historyi polskiej, bajki, wiersze i piosneczki przystępnym stylem i lekko napisane, a ujęte w systematyczną całość, która mimo powabnej rozmaitości formy, przecież zatrzymuje uwagę ucznia dłuższy czas, bo przez ciąg kilku po sobie bezpośrednio następujących ustępów na jednym i tym samym przedmiocie, są bardzo udatne i bardzo szczęśliwie zastosowane. Zewsząd wieje tam prąd czysto narodowy, rzucający w młode serca ziarno miłości rodzinnego kraju i wszczepiający przywiązanie i uszanowanie dla naszej przeszłości i jej wielkich przedstawicieli. Szczególnie jednak wypada nam tu podnieść opisy pouczające o zjawiskach przyrody, o pojawach królestwa zwierząt i roślin, niemniej o szczegółach odnoszących się do krajoznawstwa dawnej Polski, do stosunków i zajęć domowych gospodarskich i społecznych, dalej o szczegółach dotyczących niektórych ważniejszych wynalazków, mających rozleglejsze zastosowanie w życiu codziennem, hygieny i t. p., które stanowią niezawodną i niezaprzeczoną wartość tych dziełek.

Dział ten ostatni, traktowany w sposób zajmujący, na wzór dobrze znanych, a tak sympatycznie przyjętych „Opowiadań pana Walentego“, zdradza plan bardzo szczęśliwie, a ze stanowiska pedagogiczno-dydaktycznego, głęboko pomyślany, gdyż zapobiega stanowczo dotkliwym niedostatkom, jakie dotychczas w tym kierunku czuć się dawały w zakresie elementarnego wykształcenia dziatwy szkół ludowych. Do obu dziełek są w końcu dołączone obszerne instrukcye co do postępowania przy nauce gramatyki, dające wskazówki nauczycielowi, która droga prowadzi najprościej do zamierzonego celu.

Nadto są obie książeczki wyposażone pięknie wykonanemi i licznemi rycinami, ułatwiającemi poglądowe zrozumienie odnośnych artykulików. Ze względów pedagogicznych wypadałoby sobie może wprawdzie życzyć, ażeby ryciny o ile możności usuwać z książek szkolnych, jako rozrywających uwagę ucznia podczas nauki, jak długo jednak szkółki nasze nie będą miały dostatecznych zasobów na sprawienie osobnych atlasów obrazkowych odpowiadających wyżej wyrażonemu, a przez autora zamierzonemu celowi, ilustrowania książek szkolnych ludowych, zupełnie za złe poczytywać nie można.

Wstrzymując się od dalszych uwag, co zresztą byłoby nawet zbytecznem, gorąco polecamy obie książeczki rodzicom troskliwym o wykształcenie swych dzieci, bądź to uczęszczających do szkół publicznych, bądź to pobierających nauki prywatnie; autorowi zaś pozwalamy sobie złożyć ser-

---

Wiadomość o psałterzu, z r. 1827;
Wiersz niemiecki, z r. 1826;
Toż, b. w. r.;
Toż, z r. 1825;
Ueber die gräfliche Würde, z r. 1810;
Zamieczania o językach, b. w. r.

Żeby taki porządek, zwłaszcza przy pisarzach, którzy wiele bardzo publikowali, był dogodnym w poszukiwaniach bibliograficznych; — powiedzieć nie mogę.

Również nie zadowolniły mię i inne szczegóły bibliograficzne, przy dziełach i dziełkach z osobna podane. O ile przy stanowisku mojém, ograniczony tylko na bibliotekę Zakładu Ossolińskich, niespuszczając się wszakże na żadne katalogi ani na niczyje zapiski i data, skontrolować bliżéj mogłem I Zeszyt Bibliografii p. Estr., zarzuciłbym mu mianowicie pewną, że tak powiem, lekkość w podawaniu liczby stronic [8]). Liczby te w wielu bardzo razach są mylnie przytoczone. Czasami myłki te dają się uniewinnić, gdyż p. Estr. wszystkiego, co wylicza, na własne oczy nie widział, ale czerpał je z katalogów księgarskich i antykwarskich, po większéj części, jak sam powiada, bałamutnych [9]), a czasami wkradła się myłka, jużto z winy przepisywacza, już w druku. W rzeczy samej też jest wiele takich myłek, które już na piérwszy rzut oka okazują się błędami drukarskimi. I tak n. p. liczy:

Ancyporowicza Czytelnia str. XVII i 180, — nie XVII i 130 (a inna praca jego nosi napis: Opowiadanie hist. polskiéj, nie Opowiadania);

Anniversaire de la révolution polon. du 29 novembre, célébré à Agen 1833, str. 86, — nie 36;

Appel de la Pologne à la France, par un Polonais, z r. 1863, str. 23, — nie 32.

Bakunina Aufruf an die Slaven, str. 35, — nie 5 (i drukowany w Lipsku);

Bandtkego Stężyńskiego Jana Wincentego Zbiór rozpraw, str. IX i 298, — nie 298 i IX;

Barącza Sadoka Towarzysz duchowieństwa, str. 504 i 6 nl., — nie 540;

Barrot'a Wykład sztuki malowania, str. XIV i 15—112, — nie XIV i 112;

Bauera Jana Jakóba Aux venerables prétresses de la sensible pitié Emma Potocka i t. d., w 4ce, str. 8 nl. (razem z kartą tyt.), i impr. de G. W. Wichmann, — nie w 4ce, fol. 3 str. druk Weidmanna;

Bętkowskiego Jana Człowiek pod względem praw, str. II, 3 -86 i 2 nl., — nie 146;

Biernackiéj Konstacyi Rozmowy Pawlunia, Cz. I str. 418 i XI, Cz. II str. 446, — nie 418 i 416;

Bizonet'a Le songe de Kościuszko, str. 71, — nie 61;

i t. p. Wszystkoto są widoczne błędy drukarskie lub przepisywacza, i dają się usprawiedliwić razem z wielu bardzo innemi myłkami, które z różnych katalogów przeszły do Bibliografii p. Estr. Ale nie mogą znaleść uniewinnienia, jak sądzę, rzeczy, które p. Estr. tak podaje (tytuły skracam):

Alexandrowicz Benedykt. Jak hodować las. Warszawa, 1860, str. 69 i 2 tablice +, — zamiast jak powinno być, 1859 (a tylko na okładzinkach kolorowych 1860), str. 69, 1 nl. i 2 tabl.;

Andrzejowski Antoni. Czackia, str. 7 i 1 tabl. +, — zam. str. 3 nl, 7 i 1 tabl.

— Rys botaniczny. Wilno, 1823, str. 116 i VIII, niel. 2 +++, — zam. str. VIII, 1 nl, 126 i 1 nl.;

Antoniewicz Karol Bołoz. Mowa miana 25 marca 1848, str. 12 +, — zam. str. 11 i 1 nl.;

— Poezye. Kraków, 1861, str. 317 +, — zam. str. 318 i 2 nl. (i na dochód osieroconych chłopców, nie osierociałych);

Arciszewski Bazyli. Wykład świąt, str. 10 i 360 +, — zam. str. VIII, X i 11—360;

Balawelder. Teorya fizykalna, str. 368 +, — zam. str. LXXIX i 368;

(C. d. n.)

[8]) Czasami i nazwiska autorów i dzieł znachodzą się przekręcone, jak Angebert, zamiast jak powinno być, Angeberg. Auswanderung, Ueber die der Schwaben, zam Auswanderungen, Bartolozy zam. Bartolozzy, Bernoulli zam. Bernoulli, Blüchler zam. Bluecher...

[9]) Jak mocno bałamutne są niekiedy rzeczone katalogi, niech posłuży następujący przykład: P. Estr. pod Atlas wylicza między innemi, widocznie z jakichś katalogów zaczerpnięte takie dwie rzeczy:

Atlas kieszonkowy z dwunastu kart złożony, z dodaném tychże objaśnieniem. Wrocław, Korn, 1806, w 4ce; i

— Toż, z 14 kart złożony. Wrocław, Korn, 1806; gdy tymczasem jestto jedno i to samo dzieło, na którego tekturce kolorowéj dano przez pomyłkę napis:

Atlas kieszonkowy z dwunastu kart złożony, z dokładném tychże objaśnieniem; a którego tytuł właściwy brzmi:

Atlas kieszonkowy z czternastu kart złożony, z dokładném tychże objaśnieniem. Wrocław, Korn, 1806, w 4ce. (Liczy też w rzeczy samej kart 14, a oprócz tego 8 str. nl. (przedmowy) i 297 (objaśnień)).

deczną podziękę za tę tak niewdzięczną a tak od dawna już w kraju naszym pożądaną pracę.

TEATR WOJNY.

Pod Paryżem świetnie rzeczy stanęły w ubiegłym tygodniu. Dnia 11. b. m. na żądanie gwardyi stoczył Trochu bitwę dokoła Paryża i wyparł Prusaków ze wszystkich pozycyi. W północnej stronie Paryża odebrano im St Denis, Stanis, Pierrefitte i Dugny, w wschodniej Bobigny, Joinville, Creteuil i Avron, a w południowo-zachodniej Bas-Meudon i St. Cloud. Na buletyn francuski donoszący o tem świetnem zwycięstwie Francuzów odpowiada depesza pruska, że to wszystko jest nie prawdą, gdyż Prusacy zajmują te same stanowiska, które zajęli 19. września. Jestto jenialna sofistyka godna tak bezczelnych autorów, jakiemi są sztaby pruskie! Nie wyparto Prusaków istotnie z pozycyi, które zajęli 19. września, ale wyparto ich zewsząd, dokąd się od tego czasu posunęli. Stracili pozycye, które miały im służyć za podstawę do stanowczych operacyi przeciw Paryżowi, i z których tak bliski upadek Paryża przepowiadali. Bezczelność Prusaków jest tak wielką, że dla obałamucenia świata nie wahają się zadawać kłamstwa swym poprzednim depeszom. Donosił bowiem sam pan von Podbielski, że 11. b. m. Francuzi zniszczyli St. Cloud i zrobili wycieczkę w południowej stronie, którą odeprzeć mieli Prusacy. Dzisiaj jednakże ten sam von Podbielski chce obałamucić świat i twierdzi, że 11. b. m. nie było żadnej bitwy. W armii pruskiej kwitnie niepospolicie kunszt okłamywania ludzi!

Najwięcej otuchy wzbudza ten fakt, że sama gwardya, którą dotychczas lekceważono, żądała walki i pokonała regularne wojsko pruskie. — Ten fakt jest rękojmią, że Francya z łatwością podźwignąć się może.

Marszałek Bazaine już swem imieniem wzbudza teraz paniczny postrach pomiędzy Prusakami. Armia pruska pod Metz jest zdemoralizowaną jego ciągłemi tak świetnemi wycieczkami a jej wódz książę Fryderyk Karol zachorował bodaj czy nie z frasunku. Najzawziętsi przeciwnicy Francuzów piszą z uwielbieniem o marszałku Bazaine i nie tają przed światem, że położenie Prusaków pod Metz jest fatalnem. Muszą się niemal codziennie bić z Francuzami, muszą znosić słotę i wilgoć, muszą długo czekać na żywność z Niemiec a zaledwie nadejdzie większy transport wołów Bazaine bierze im wszystkie z pod nosa, jak gdyby to dla niego było przeznaczone. Zabrawszy 8 b. m. Prusakom 600 wołów 500 owiec i przerzedziwszy okropnie ich szeregi, zrobił Bazaine zaraz 14 b. m. nową wycieczkę najpomyślniejszą ze wszystkich dotychczasowych. W wycieczce tej przełamał szyki pruskie i mógłby nawet opuścić Metz, gdyby mu tam istotnie brakło żywności lub amunicyi. Zdaje się jednakże, iż dzielny marszałek pozostanie w Metz. Nikt bowiem we Francyi nie mógłby go tak obficie w żywność zaopatrzyć jak — Prusacy pod Metz! Zresztą szachowanie armii 200tysięcznej pod Metz jest wielkiem dobrodziejstwem dla Francyi. W otwartem polu nie z taką pewnością zwycięztwa mógłby marszałek pokonać 2½ razy silniejszego nieprzyjaciela.

Nazajutrz po tem świetnem zwycięztwie pod Paryżem stoczyli Francuzi znowu cały szereg szczęśliwych potyczek, w których zadano Prusakom znaczne szkody i zdemontowano im baterye.

Że pruskim źródłom nic a nic wierzyć nie można mamy świeży dowód. Dnia 8 pobił kontradmirał Saisset Prusaków pod Bondy na północ od Paryża a dnia 10 b. m. spotkała znowu Prusaków porażka pod Noissy na wschód od Paryża. O obu potyczkach ani słówka nie donieśli Prusacy a natomiast trzy depesze wysyłają o kapitulacyi Soissons, co niema żadnego znaczenia, gdyż miasto to było prawie otwartem.

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. *Wiener Ztg.* ogłosiła trzy listy odręczne N. Pana: do hr. Beusta, Potockiego i Andrassego, zwołujące wspólne delegacye na dzień 21go listopada do Pesztu.

— *Gaz. Lwowska* zamieściła następujące obwieszczenie urzędowe:

Z powodu upłynięcia 3-letniego peryodu wyborczego Rad powiatowych, rozpisują się na mocy §. 15. ordynacyi wyborczej powiatowej nowe wybory do Rad powiatowych w powiatach: Drohobycz, Lwów, Bochnia, Grybów, Myślenice, Bóbrka, Nowytarg, Jarosław, Dolina, Zbaraż, Żywiec, Horodenka, Rohatyn, Turka, Rudki, Kossów, Jaworów, Żółkiew, Chrzanów, Podhajce, Kałusz, Lisko, Żydaczów, Łańcut, Skałat, Ropczyce, Zaleszczyki, Kołomyja, Stanisławów, Buczacz, Biała, Śniatyn, Stryj, Brzozów, Sokal, Wadowice — i wyznacza się dzień wyborów dla grupy gmin wiejskich na 14. listopada, dla grupy gmin miejskich na 16. listopada, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na 18. listopada, nakoniec dla grupy większych posiadłości ziemskich na 21. listopada b. r. Wybory te odbędą się w oznaczonych dniach w miejscach wyborów, ustawą przepisanych (§§. 12, 13, 14 ord. wyb. pow.). Bliższe postanowienia co do godzin i miejscowości, w których wybory odbyć się mają, podane będą do wiadomości uprawnionych do głosowania przez karty legitymacyjne, które wyborcom doręczone zostaną.

Do Rady powiatowej wybierają członków:

Powiat	Grupa I. większe posiadłości.	Grupa II. najw. opodatk. z kat. handlu i przem.	Grupa III. miast i miasteczek	Grupa IV. gmin wiejskich
Drohobycz	8	—	miasto Drohobycz 6	12
Lwów	12	—	2	12
Bochnia	8	—	6	12
Grybow	10	—	4	12
Myślenice	9	—	5	12
Bóbrka	11	—	3	12
Nowytarg	5	—	9	12
Jarosław	8	—	6 (z tych m. Jarosław 5)	12
Dolina	8	—	6	12
Zbaraż	12	—	2	12
Żywiec	10	—	4	12
Horodenka	9	—	5	12
Rohatyn	11	—	3	12
Turka	12	—	2	12
Rudki	12	—	2	12
Kossów	7	—	7	12
Jaworów	9	—	5	12
Żółkiew	10	—	5	12
Chrzanów	9	2	3	12
Podhajce	12	—	2	12
Kałusz	9	—	5	12
Lisko	10	—	4	12
Żydaczów	9	—	5	12
Łańcut	9	—	5	12
Skałat	11	—	3	12
Ropczyce	11	—	3	12
Zaleszczyki	11	—	3	12
Kołomyja	7	—	8 (z tych m. Kołomyja 6)	11
Stanisławów	5	—	10 (z tych m. Stanisławów 8)	11
Buczacz	10	—	4	12
Biała	5	1	8 (z tych m. Biała 5)	12
Śniatyn	7	—	7	12
Stryj	8	—	6 (z tych m. Stryj 5)	12
Brzozów	9	—	5	12
Sokal	11	—	3	12
Wadowice	9	—	5	12

W sprawie odroczenia sejmu czeskiego zawiera *Warrens Correspondenz* drugi następujący artykuł:

„Musimy podnieść ten fakt, że pomiędzy odroczeniem a zamknięciem sejmu w kierunku tutaj rozstrzygającym nie istnieje żadna różnica, gdyż w jednym i drugim wypadku czynność sejmu jest przerwaną i tylko na najwyższy rozkaz napowrót podjętą być może. W obu wypadkach jednakże pozostaje ten sam skład sejmu.

„Zauważać wszakże należy, że odroczenie sejmu przypuszczać każe ponowienie jego czynności.

„Czynności te obecnie ograniczyćby się musiały na przyjęciu cesarskiej odpowiedzi na drugi adres, gdyż sejm czeski wobec oporu przeciw rządowi, reprezentacyi państwa i konstytucyi nie może być powołany do innej konstytucyjnej czynności.

„Gdyby odpowiedź na drugi adres sejmu czeskiego odpowiadała intencyom rządu, mielibyśmy dalszy powód, dla którego sejm obecnie tylko odroczony został.

„Dalsze przytoczenie ustawy doprowadza do tego rezultatu, że odroczenie sejmu było krokiem stosownym a inne postępowanie rządu w tej sprawie byłoby wprost niestosownem.

„Tą ustawą jest §. 16. ordynacyi krajowej.

„Podług §. 16 ordynacyi krajowej sejm czeski ma prawo wysłania 54 deputowanych do izby niższej Rady państwa. Prawo to przysłuża każdemu a więc i nowo wybranemu sejmowi. W chwili jego zwołania istnieje już to prawo wyboru deputowanych do Rady państwa.

„Rząd nie miałby prawa niezwołać nowo wybranego sejmu lub nie dać zwołanemu sejmowi wybierać deputowanych.

„Właśnie jeden z wybitniejszych członków stronnictwa konstytucyjnego przyłączył się do tego zdania, że wysyłanie deputowanych do Rady państwa jest p r a w e m sejmu. Dodać do tego należy, że według §. 18. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa „gaśnie mandat członków wysłanych z kraju do izby deputowanych z dniem, w którym zgromadzi się nowy sejm.“ Gdyby nie zwołano nowego sejmu, a sejm ten był w swej większości wiernokonstytucyjnym, natenczas niemieckie stronnictwo zrobiłoby zarzut rządowi, że życzy sobie mniejszej liczby wiernokonstytucyjnych deputowanych, wybranych w bezpośrednich wyborach, gdyż nowy sejm wysłaćby mógł daleko większą liczbę deputowanych.

„Ważnym argumentem przemawiającem za odroczeniem sejmu czeskiego jest także §. 7. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa.

„Paragraf ten mówi, że wtedy zarządzić należy bezpośrednie wybory, gdy nastąpią w y j ą t k o w e s t o s u n k i dla których nie może przyjść do skutku obesłanie Rady państwa przez sejm.

„Wyjątkowe stosunki, dla których obecnie Rada państwa przez sejm obesłaną być nie może, wynikają z dzisiejszego składu sejmu.

„Rząd ma dwa środki, za pomocą których doprowadzić może do skutku obesłanie Rady państwa: rozwiązanie sejmu i wybory bezpośrednie. Jednakże jeden środek wyklucza drugi. Skoro sejm zostanie rozwiązany, ustaje warunek bezpośrednich wyborów, t. j. wyjątkowe stosunki.

„Z §. 7. ustawy zasadniczej wynika ten niezbity wniosek, że równoczesne rozpisanie bezpośrednich wyborów i rozwiązanie sejmu nie jest możliwe.

„Z zestawienia §. 7. i 18. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa i §. 10. i 16. czeskiej ordynacyi krajowej wynika, że odroczenie sejmu czeskiego jest krokiem stosownym i odpowiada duchowi konstytucyi.“

Francya. Delegacya rządowa w Tours wydała obwieszczenie zawiadamiając kraj o wielkiem zwycięstwie załogi paryskiej nad Prusakami. Wiadomość o tem otrzymano balonem, wysłanym z Paryża dnia 12. b. m. Gwardya narodowa na żądanie swoje wyprowadzoną została przeciw nieprzyjacielowi, a gdy w skutek tego można było uskutecznić ogólną wycieczkę większemi siłami, więc Prusacy zostali wyparci ze stanowisk, które od trzech tygodni zajmowali. Na północy, od St. Denis, wyparto ich po za wsie Stains, Pierrefitte i Dugny. Na wschodniej stronie miasta odebrano im Bobigny, Joinville, most pod Créteil i wyżynę Avron. W stronie południowo zachodniej wzięto im Bas-Meudon i Saint-Cloud. Proklamacya Gambetty, która donosi o tem zwycięstwie, kończy się temi słowami: „Nieprzyjaciel wie teraz, co może naród, który postanowił ocalić swoje instytucye i swój honor. Niechaj prowincye wypełnią swoją powinność, tak, jak Paryż. Niech żyje Paryż! Niech żyje Francya! Niech żyje Rzeczpospolita!

— Henryk de Bourbon, hrabia Chambord, wydał manifest do Francyi, w którym powiada, że gotów jest poświęcić swoje szczęście dla ojczyzny albowiem urządzenia republikańskie nigdy nie utwierdzą się na monarchicznym gruncie francuskim. Celem jego ambicyi jest: wspólnie z Francuzami utworzyć rząd, którego podstawą byłoby p r a w o, środkiem panowania: u c z c i w o ś ć, a celem: m o r a l n o ś ć.

Jeneralni gubernatorowie pruscy w Rheims i w Nancy mieli otrzymać rozkaz rozpowszechnienia tego manifestu między ludnością francuską.

— Garibaldi został mianowany komendantem wolnych strzelców w Wogezach z dodaniem mu jednej brygady gwardyi ruchomej.

— Keratry (członek rządu) opuścił Paryż balonem, spuścił się pod Bar le Duc i uszedł pogoni, ale w skutek spadnięcia z okropnej wysokości lekko w ręce i głowę skaleczony.

— Na miejsce Kératrego został Edmund Adam mianowany prefektem policyi w Paryżu. Kératry ma misję od ministra spraw zewnętrznych.

Prusy. Sejm meklemburgsko-szweryński zwołany jest na 22. bież. mies.

— Urzędowo ogłoszono, że jen. Falkenstein, który miał kierować operacyami na Lugdun, wraca do Hanoweru bronić na nowo zagrożonych przez Francuzów wybrzeży niemieckich.

Włochy. F l o r e n c y a 15. października. Wyszedł dekret królewski zaprowadzający w Rzymie równość wszystkich obywateli bez względu na wyznanie religijne. — Mazziniego uwolniono. — Minister Sella, miał długą konferencyę z p. Thiersem. — W porcie Civitavecchia stacjonowana tam fregata angielska salutowała wystrzałami chorągiew włoską, zatkniętą z powodu przyłączenia terytorjum rzymskiego do Włoch. — Zupełnie nie uzasadnioną jest wiadomość, jakoby rząd włoski domagał się od pruskiego odwołania hr. Arnima z posady poselskiej przy dworze papiezkim.

— Do *Czasu* piszą z Rzymu:

Przyrzekłem wam był historyę Junty i jej fortuny. Może myślicie, żem zapomniał? Wcale nie; lecz miałem o czemś ważniejszem pisać: o Papieżu i o innych większych od Junty rzeczach.

Dziś właśnie chwila; spotykamy dziś Juntę w jej najważniejszym akcie, jedynym, jaki w istocie spełnić była przeznaczona; chcę mówić o powiezieniu plebiscytu do Florencyi i przedstawieniu go królowi.

W sobotę, tj. przedwczoraj, tedy Junta rzymska ruszyła do Florencyi. Nie cała jednak, bo musiała część jej zostać w Rzymie i chodzić około rządów podczas niebytności odjeżdżających członków. Wyruszyła tedy połowa, więcej jednym, a tym jednym wzwyż naddanym był, rozumie się, prezydent Junty Michał Anioł Caetani, książę Sermonety. Co do wyboru członków wyjechać mających, by nie było zazdrości, sprawę załatwiono losowaniem: wyciągniono ich imiona z urny. Ten honor los przysądził następnym panom: Adwokat Marchetti, książę Odescalchi, Wincenty Tittoni, Piotr de Angelis, August Castellani, profesor Maggiorani, książę Sforza Cesarini. A ponieważ los lubi igraszki stroić, więc i tu małego figla wypłatał. Pan Marchetti, który

z urny wyszedł na pierwszem miejscu, jest adwokatem, płatnym rozumie się, domu książęcego Odescalchi, a więc jakkolwiek honorowo, i bardzo honorowo, zawsze jednak na usługach. Więc w zwykłym porządku rzeczy książę Odescalchi idzie naprzód, a p. Marchetti za nim. Ale ponieważ dzisiaj wszystko do góry nogami tu w Rzymie obrócono, więc *sancta fortuna hujusque diei*, jak ją oni starzy nazywali, chciała pokazać, że ona nie taka ślepa jak ją malują, i że się zna przecie na rzeczy. Machnęła swojem kołem, i oto już nie tak jak wczoraj, ale tak, jak być powinno: P. Marchetti idzie pierwszy, a książę Odescalchi za nim.

W sobotę o godzinie wpół do czwartej przybyła Junta do stolicy Włoch, przyjmowana, jak wypadało i jak się można było spodziewać. Nie będę opisywał podług florenckich dzienników nużących zresztą urzędowych lub pospolitych w takich uroczystościach szczegółów, wystąpień, chorowodów, i co tam jeszcze być mogło; ale nie pominę tego, co mnie dało i wam dać może jakoby ogólne, doraźne, a jasne i błyskotliwe wyobrażenie o rzeczy. Zamyka się ogień sztuczny w artykule *Gazetta dell' Italia* z dnia tego pod tytułem *Firenze — Roma.* Oto wstęp:

„Dzisiaj hoża a skromna władczyni Arnu, Florencya, ta perła lśniąca w kielichu kwiata, promienieje cała weselem, które rzadko kiedy gości w sercu jakiego ludu.

Z przedmieść i z centrum, z najgęstszych jak i najpustszych dzielnic, z placów i ulic, z pałaców i z najuboższych domeczków ruszyła skwapliwa a drżąca ciżba, której pierś każda miała z innemi wspólne najszlachetniejsze uczucie: zgotować radośne a uczciwe przyjęcie temu głosowaniu, które było tętnem serc tylu, śmiercią tylu bohaterów i słupem ognistym aspiracyi narodu całego.

Pędzona tem najprzebrańszem pragnieniem Florencya już od świtu, wdziawszy świąteczne szaty, kwiaty i zielenie, któremi zdobią ją codzień bujne żyznością niwy, ruszyła na spotkanie... Rzymu.

Więc to Rzym we Florencyi?

Cóż na to powiemy?...

Pod urokiem tak wielkiego wypadku budzi się w umyśle, choćby nawet i jak pospolitym, owa iskra niewygasła wiekuistej poezyi, której Stwórca udzielił każdemu Włochowi (! ?), a której ani ludzi, ani wypadków siła nie mogła nigdy przytłumić."

Co się wam zdaje? Dla mnie ta proza, mimo słów wdzięku, nie jest nawet poezyą, jakby to chciał autor; mnie się ona wydaje prostą retoryką i najgorszą z retoryk, bo sztuczną, i to tak, że aż sapie.

Czytając te wszystkie ramoty, we wszystkich napotykasz to samo piętno, a jest podwójne: Z jednej strony fałszywe racye i fałszywa retoryka, z drugiej strony prawdzi we fałsze i nieudana namiętność.

Tego piętna najjaskrawszy odcisk nosi na sobie mowa prezydenta Junty rzymskiej, którą nazajutrz, tj. wczoraj, w niedzielę 9 października miał tenże do króla w wielkiej sali tronowej, w pałacu Pitti, kiedy był ze zwykłym ceremoniałem wprowadzony z Juntą na posłuchanie i wręczenie plebiscytu. Brzmi, jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie!

Rzym ze swemi prowincyami wyskakując (fałsz) z wdzięczności dla twego Majestatu najsławniejszego *(Maesta gloriosissima)*, żeś go oswodził (fałsz) od ujarzmienia cudzoziemskiego (potrójny fałsz) przez broń najemniczą (fałsz, który tylko ślepa namiętność na ustach mieć może), za pomocą waleczności wojska włoskiego (o tej przemilczeć lepiej), powszechnym plebiscytem obwołał królem swoim, Ciebie, Najjaśniejszy Panie i twoje królewskie potomstwo. Taki wypadek opatrzny po tak długiej a miłośnej aspiracyi wszystkich ludów włoskich *(di tutti i popoli dell' Italia*: przecież! więc nie jeden jest lud w Italii? prawda zawsze gdzieś i kiedyś mimo woli na wierzch wychodzi), uzupełnia tym ostatnim klejnotem historyczną koronę (historyczną? a toć to kłam całej historyi zadany: włoska korona historyczna?), która jaśnieje na twojem czole, Najjaśniejszy Panie!"

A co, czy nie retoryka? Czy nie fałsze?

Król tak odpowiedział:

„Nareszcie trudne przedsięwzięcie spełniło się, i ojczyzna jest o d b u d o w a n a (fałsz! gdyby był powiedział z b u d o w a n a, mniejsza ć o to; ale kiedy mówi o d b u d o w a n a powiada nieprawdę, bo nigdy przedtem włoska Ojczyzna nie była zbudowaną, by dziś na nowo miała być odbudowaną). Imię Rzymu, największe jakie brzmi w ustach ludzkich, (a Chrystus? a Chrześciaństwo?) z imieniem Italii jednoczy się na nowo (fałsz: bo za dawnych czasów Italia jednoczyła się z Rzymem, tak jak Gallia, Hiszpania i inne prowincye, ale nie Rzym z niemi, więc ani z Italią w ten sposób jak tu się rozumie), imieniem (Italii) najdroższem dla mego serca. Plebiscyt wyrzeczony za tak dziwną zgodą (dajmy jej pokój) ludu rzymskiego, a przyjęty z okazałą jednomyślnością po wszystkich częściach królestwa, uświęca na nowo *(riconsacra* ciągły fałsz, to ciągły n a n o w o, ri...ri...ri... bo nic z tego wprzódy nie istniało przez żadne lata i wieki) podstawy naszego przymierza narodowego i pokazuje raz jeszcze jeden, że jeśli nie mało winniśmy fortunie (fortunie? owej ślepej? przynajmniej że nie Panu Bogu!) winniśmy daleko więcej wyraźnej sprawiedliwości naszej sprawy (kulom i bombom 20 września). Wolna zgoda woli, szczera zamiana wiernych przyrzeczeń, oto siły, które stwierzyły Italię (Wolna? wierne? historya inaczej odpowiada), i które według moich (?) przewidywań doprowadziły ją do uzupełnienia się.

„Teraz ludy włoskie (a wieleż ich jest?) są doprawdy panami swych losów. Gromadząc się, po rozproszeniu tylo wiecznem, w mieście, które było stolicą świata, będą umiały niezawodnie wyciągnąć ze śladów dawnych wielkości zapowiedzie nowej i własnej (tamta nie była własną) wielkości; i otoczyć uszanowaniem stolicę tej władzy duchownej, która zatknęła swoje pokój niosące sztandary aż tam, gdzie nie były zaszły pogańskie orły (retoryka dzisiaj, fałsz jutro),

„Ja i jako król i jako katolik, ogłaszając jedność Italii trwam mocno w postanowieniu zapewnienia wolności Kościoła i niepodległości Papieża (tu postanowienia nie dosyć, a oświadczenie w słowach nie znosi sprzeczności w czynach) i z tem uroczystem oświadczeniem przyjmuję z rąk waszych Panowie, plebiscyt rzymski, i przedstawiam go Włochom, życząc, aby umieli się okazać równymi chwale naszych praojców, i godnymi obecnej fortunie!"

Zacząłem od fortuny Junty, a musiałem skończyć, idąc za królewskim mowcą, na fortunie Italii. To co innego! I na tę trzeba się bliżej popatrzyć. Więc do rychła.

Rosya. Do *Birżewych Wied.* piszą z Odessy, że pod Benderem, Kiszeniewem, Chocimem i Sorokami urządzono obozy polne dla piechoty. Przybyło tam także dwa pułki kozaków z Kaukazu. Donosząc o tem, dodają *Bierż Wied.* długi szereg uwag, w których usiłują dowieść, że to wszystko robi się ze strony Moskwy w celach pokojowych, np. dla ćwiczeń jesiennych, (pod listopad!) albo że sprowadzają wojska aż z Kaukazu „dla uśmierzenia buntów besarabskich chłopów!"

Kronika.

— **Kronikarz „Kraju"**, znany z swego niedołężnego i niesmacznego dowcipkowania, wyszydza w ostatnim swym fejletonie sprawę rzymską i Stolicę Apostolską czyni przedmiotem swych płaskich i trywialnych konceptów. Trzeba atoli przyznać szan. kronikarzowi *Kraju*, że dziwnie trafną obrał sobie ku temu formę, napisał bowiem kronikę swą w ż a r g o n i e ż y d o w s k i m. Ten Icek z fejletonu *Kraju* jest doskonałym reprezentem i zasad i zdań i dowcipu tego miotu!... Winszujemy dowcipowi kronikarskiemu tak godnego reprezentanta. Dowcip ten wart tyle co Icek, a Icek tyle co dowcip; zupełnie tak jak to powiedział przy podobnej sposobności *Figaro* wiedeński: *Ich bin witzig, du bist witzig — Ich der Mojsche du der Itzig!...*

— *Volks Ztg.* berlińska donosi, że ksiądz Landmesser, który podczas wojny niemiecko duńskiej w r. 1864 zagrzewał pułki polskie do walki za Niemcy, i za to ozdobiony został krzyżem pruskim, zostaje w Berlinie w domu obłąkanych.

— **W sprawie wydalania wychodźców** piszą do *Gaz. Nar.*: „Dziennikarstwo galicyjskie bez wątpienia ujmie się za prześladowanymi Polakami w Galicyi bez najmniejszego powodu. K s i ą d z A n t o n i C h o d o r o w s k i, rodem z Wilna, który był proboszczem przez lat 15 na Litwie, w skutek barbarzyństwa władz moskiewskich, musiał niedawno schronić się do Galicyi. Pomimo legitymacyjnych papierów, świadczących o jego przyzwoitem prowadzeniu się p. Possinger kazał mu niezwłocznie opuścić Galicyę. Udawszy się do Wiednia ksiądz Chodorowski otrzymał schronienie przy klasztorze zakonnic św. Elżbiety, ale i tam policya nie dała mu pokoju i pomimo starań, robionych przez przełożoną klasztoru i protekcyi jednego z członków rajchsratu, nadkomisarz Hüpsch wypędził go natychmiast z Wiednia grożąc, że gotów jest gwałtem odstawić go do Salcburga. Podobne postępowanie nie godne jest władz konstytucyjnego rządu. Wypędzać kapłanów i najuczciwszych obywateli polskich, prześladowanych przez Moskwę, jestto kompromitować się najhaniebniej w opinii publicznej.

— W tej samej sprawie zamieściła *Gazeta Lwowska* następujące wyjaśnienie:

„*Gazeta Narodowa* z dnia 15. b. m. podaje w kronice pod napisem „W s p r a w i e w y d a l e n i a w y c h o d ź c ó w n a s z y c h" artykuł tyczący się wydalenia księdza Antoniego Chodorowskiego. Krytykując postępowanie władz w tym względzie powiedziano w tym artykule iż „podobne postępowanie niegodne jest władz konstytucyjnego rządu. Wypędzać kapłanów i najuczciwszych obywateli polskich prześladowanych przez Moskwę, jest to kompromitować się najhaniebniej w opinii publicznej."

„Dla wyjaśnienia, jak dalece twierdzenie *Gaz. Nar.* jest niesłuszne i tendencyjne, przytaczamy fakt rzeczywisty. Ks. Antoni Chodorowski przybył d. 22. kwietnia b. r. w towarzystwie mniemanego krewnego młodzieńca Chruścińskiego do Lwowa i wniósł prośbę do władzy rządowej o pozwolenie pobytu. Nim jeszcze decyzya na tę prośbę nastąpiła, ks. Chodorowski z początkiem czerwca b. r. w powtórnych podaniach własnoręcznych oświadczył, iż z przyczyny, że władza duchowna przyjęcia do swych obrzędów w kraju mu odmówiła, dalej tutaj przebywać nie zamyśla i w celu udania się zagranicę do Francyi o paszport dla siebie i swojego towarzysza uprasza. Ponieważ obcokrajowym według istniejących przepisów paszporta wydawane być nie mogą, a nadto co do osoby petenta szczegółowe wyjaśnienia nadeszły, według których ks. Chodorowski z posady swej duchownej w Chocimie zbiegł nie dla względów politycznych lub religijnych, lecz z obawy kary za czyny na kościelnym majątku popełnione a pociągające za sobą według urządzenia każdego państwowego związku postępowanie karne, — przeto wydania mu paszportu odmówiono i przyspieszenie zamierzonego oddalenia się do Francyi zalecono; w skutek czego ks. Chodorowski dnia 18 czerwca b. r. w niewiadomym kierunku, kraj opuścił.

— Przed kilkunastu dniami umieściliśmy w *Unii* list jednego z zuawów papieskich pisany przed zajęciem Rzymu. Teraz podajemy wyjątek z listu innego żuawa — równie jak tamten Polaka, pisany już po dokonanym zaborze. Jak wiadomo, rząd najezdniczy wypędził z Rzymu wszystkich Francuzów, Belgów, Holendrów, Kanadyjczyków, Polaków, ogólnie wszystkich cudzoziemców służących w wojsku papieskiem. Nasz młody żuaw udał się do Marsylii i ztamtąd pisze ten list rzucający jaskrawe światło i na postępowanie hołoty, która wraz z wojskiem włoskiem wkroczyła do Rzymu i na rządy anarchiczne w jednem z najznaczniejszych miast francuskich:

„...Przekonany jestem, że Najwyższy mi tę parę lat służby u Ojca świętego porachuje i za nie wynagrodzi; nie zapomni też o tem, cośmy przecierpieli dla niego; gorsze to bowiem było niż śmierć na polu bitwy. Dosyć będzie powiedzieć drogiemu księdzu, że rozpuszczona tłuszcza ludu rzymskiego na twarz mi pluła, gdyśmy rozbrojeni i otoczeni wojskiem włoskiem przez miasto defilowali, że kijami nas bili, że z rewolwerów na nas więźniów bezbronnych strzelali, że z nożami rzucali się i kaleczyli nas, rzucając najokropniejsze na nas potwarze i wymawiając najobrzydliwsze wyrazy, grubiaństwa i przekleństwa. Oddział wojska, w którym się znajdowałem (większa bowiem część z honorami wojny z Rzymu wyszła) może ten przechód przez ulice miasta z drogą Kalwaryi porównać. Bogu tak się podobało, niech się dzieje Jego wola. Szczegółów nie opisuję, sądząc że dzienniki nasze musiały to uczynić. Dodaję tylko, że lud księdza jednego na ulicy zamordował, dwie zakonnice utopił, żuawa jednego do konia przywiązał i ciałem jego ulice zamiatał itd. I tu (w Marsylii) zanosi się na coś podobnego. Biedni i zacni OO. Jezuici już w więzieniu siedzą. Suknie z nich pozdejmywano, a w ubranie więzienne odziano. Śpią biedni na słomie, a strawę pożywają okropną. Kościoł ich zrabowany. W kościele oddział woluntaryuszów, tych samych, którzy Ojców uwięzili, ucztę sobie wyprawiali przez parę nocy, (tak przynajmniej słyszałem). Mówią tu wiele o rozkazie, który ma w tych dniach powołać wszystkich księży od 20—35 lat do wojska.

Ostatnie wiadomości.

Wedle autentycznych wiadomości zachodzić ma przesilenie ministeryalne, dymisya Petriny i Taaffego jest prawdopodobną; blizkiem jest uzupełnienie ministerstwa Potockiego autonomistami barwy Rechbauera.

Z Florencyi donoszą pod d. 17. października. Włoski minister spraw zewnętrznych, Viscomti-Venosta, poseł francuski Senard i Thiers konferowali dziś długo. Thiers wyjeżdża jutro do Francyi.

Dekretem królewskim zniesiono rzymską granicę cłową, drugim dekretem uregulowano sprawę monetarną w byłem terytoryum papiezkiem.

W departamentach francuskich, od których nieprzyjaciel oddalony jest mniej jak 100 kilometrów, ogłoszono stan wojenny. Wojskowe komitety upoważniono do bezpośrednich rekwizycyj osób i rzeczy do uznanych za potrzebne prac w celach wojennych. Komendant wojskowy ma prawo powoływać gwardzistów narodowych aż do 40 lat, którzy poddani zostają ustawom wojskowym.

Dayly News donoszą, że paryska armia oblężnicza otrzyma w landwerze, gwardyi i przez 13ty korpus wzmocnienie w sile 100.000 ludzi.

Z Venizel pod d. 16. b. m. telegrafnją Prusacy: Dziś po południu wszedł W. ks. Meklemburgski do Soissons. Niemieckie straty podczas trzytygodniowego cernowania i czterodniowego ostrzeliwania są nieznaczne (?). W Soissons wzięto 4.000 jeńca i 132 działa.

Uzbrojenie gwardyi narodowej francuskiej prowadzone jest jak najgorliwiej: więcej jak milion karabinów rozdzielono; z tych 280.000 między gwardyę ruchomą w Paryżu. Równą ilość rozdzieli wkrótce komisya uzbrojeń.

Times donosi, że w głównej kwaterze księcia Frydryka Karola pojawił się parlamentarz z Metz. Wyjechał on potem do Wersalu. Cel i rezultat jego misyi niewiadomy.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 16 października.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	238	—	239	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	194	75	195	75
Banku hyp. g. z wpł. 50%	111	50	113	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80	25	81	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	71	—	71	50
Banku hypot. galic. 6%	87	—	87	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85	—	86	65
III. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Indemnizacyjne galic.	72	—	72	60
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	84	5	91
Dukat cesarski	5	86	5	94
Napoleondor	9	85	9	94
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	55	1	57
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	25	123	50

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.